

Symposium naukowe

126. rocznica urodzin Seweryna Pieniężnego
Olsztyn - 24 lutego 2016 roku

Trudno być Polakiem ...

Skąd ten tytuł mojego wystąpienia? Otóż Szanowny ks. Ireneusz Bruski, Prezes Olsztyńskiego Oddziału SDP, organizator sympozjum, delikatnie przynaglał mnie do szybkiego podania tytułu mojego referatu, wszak trzeba było wcześniej wydrukować zaproszenia na sesję naukową, ale wówczas nie bardzo jeszcze wiedziałem, o czym konkretnie chciałym mówić. A słowa „trudno być Polakiem” przyszły mi do głowy spontanicznie, gdyż w osobach Seweryna Pieniężnego seniora i juniora, w losie całej jego rodziny, zawiera się dramat bycia Polakiem w potężnym i wrogim polskości żywiole niemieckim.

Tym nie mniej bez krótkiego rysu historycznego nie sposób nie wspomnieć, skąd się wzięli współcześni Polacy w Prusach Wschodnich, a może inaczej, skąd się wzięli współcześni Niemcy na terenach zamieszkałych dawno temu przez plemiona Prusów, (nie Prusaków), Bartów, Galindów, Jaćwingów. Historia to niezwykle pokomplikowana dziedzina, tym trudniejsza do ogarnięcia, gdy dotyczy ludzi zamieszkałych w rejonach pogranicza, na styku państw, narodów, kultur, religii. W tym miejscu trzeba koniecznie wspomnieć kanonika warmińskiego Mikołaja Kopernika broniącego Olsztyna przed Zakonem Krzyżackim. Do dziś Niemcy uważają go za Niemca. Prusy Wschodnie, wcześniej Prusy Książęce, zasiedlali z południa liczni Mazurzy. Tak nazywano osadników, którzy przywędrowali z polskiego Mazowsza. Prusy Królewskie miały swoją Warmię i Warmiaków, ludność autochtoniczną mówiącą specyficzną gwara, bardzo zbliżoną do języka polskiego. Zarówno Mazurów jak i Warmiaków często dzieliły religia, język i obyczaje. Część Warmiaków i Mazurów pozostała wierna katolicyzmowi, część po sekularyzacji Prus Wschodnich i sukcesach reformacji stała się ewangelikami, najczęściej luteranami. Jedni wybierali język polski, inni niemiecki, ale oba te języki miały swoją gwarową lokalną specyfikę. Tak więc Mazurów i Warmiaków dzielono na polskich i pruskich. Południe Warmii było polskie i katolickie, północ niemiecka i protestancka. Nierzadko ludność ta mieszała się między sobą, obdzielając się dawnymi tradycjami i obyczajami.

Kres oficjalnym terytorialnym podziałom przyniosły rozbiory Polski. W 1772 roku państwo pruskie wchłonęło Warmię, Ziemię Lubawską i część Mazowsza. Ale podziały religijne, jak widać najsilniejsze w identyfikacji własnej tożsamości kulturowej, podtrzymywały dawne historyczne różnice. Warmia pozostała w większości katolicka i skłaniała się kulturowo ku Polsce, reszta Prus stała się luterańska z silnymi niemieckimi wpływami.

Olsztyn, stare warmińskie miasto, skupiało przed I wojną światową nieliczną, ale silną kulturowo polską diasporę. Musiała ona walczyć o swoje prawa, o swój język, kulturę, religię. W czasach Seweryna Pieniężnego seniora Polacy w Prusach Wschodnich byli traktowani wrogo, jako niechciana mniejszość etniczna. Dominowały niemieckie szkoły, sądy, zamieszkałą ludność polską obowiązywała służba w pruskim

wojsku. Dopiero przegrana przez Niemcy I wojna światowa i powstanie odrodzonego państwa polskiego, a przede wszystkim ustalenia wersalskiego traktatu pokojowego stworzyły warunki do przeprowadzenia na Warmii i Mazurach plebiscytu. Polska boleśnie przegrała to głosowanie. Polacy nie byli tak silni organizacyjnie i propagandowo jak Niemcy, którzy na czas głosowania przywieźli ponad 100 tysięcy byłych mieszkańców tych terenów z głębi Niemiec. O przegranej przesądziła też treść plebiscytowego pytania. Mazurzy i Warmiacy obu języków mieli zdecydować, czy chcą przyłączyć się do nowej Polski, która w tym momencie walczyła na śmierć i życie z bolszewikami, czy pozostać w Prusach Wschodnich. Gdyby pytanie było skonstruowane inaczej, np. czy chcesz, aby Prusy Wschodnie były częścią Polski czy Niemiec, najprawdopodobniej Polska wygrałaby ten plebiscyt.

Dla zamieszkujących te tereny Prusy Wschodnie były tradycyjną nazwą ich regionu, innej nie znali, co nie znaczy, że nie odróżniali wpływów polskich od niemieckich i nie wiedzieli, gdzie są ich korzenie. A jednak nawet polscy Mazurzy i Warmiacy, w większości, opowiedzieli się za Prusami Wschodnimi, a więc zdecydowali zgodnie z wolą twórców plebiscytowego pytania, czyli Niemców i sprzyjających im państw zachodnich z wyjątkiem Francji.

Ten przeprowadzony przed 96 laty socjotechniczny zabieg zmusza do pewnej współczesnej refleksji nad słowami „Heimat” i „Ojczyzna”. Pisałem o tym obszernie w „Naszym Dzienniku” zaniepokojony coraz częstszym używaniem określenia „mała ojczyzna”. Sformułowanie to odnosi się najczęściej do jakiegoś miejsca na mapie Polski, jakiejś miejscowości, terenu, gminy czy powiatu, na którym tamtejsze lokalne organizacje czy stowarzyszenia chcą podkreślić istnienie swojej „małej ojczyzny”. Były prezydent Bronisław Komorowski podkreślał znaczenie „małych ojczyzn”, na rzecz których warto pracować i im się poświęcać. Wcześniej jako marszałek sejmu patronował ogólnopolskiemu konkursowi pod hasłem „Wypromuj swoją małą ojczyznę”. Do swych „małych ojczyzn” odwołują się serwisy prasowe, portale internetowe, stowarzyszenia. Na przykład Liga Polskich Rodzin założyła „Wspólnotę Małych Ojczyzn”. Jej kujawsko-pomorski oddział na swojej stronie internetowej pisze, że „każdy z nas jest wartością dodaną, jest przysłowiową cegiełką, z której składa się Polska – „Ojczyzna małych ojczyzn”. Do małych ojczyzn odwołują się ruchy społeczne i polityczne. Na przykład Ruch Autonomii Śląska utożsamia się przede wszystkim ze Śląskiem, jako swoją „małą ojczyznę”. Także niektórzy mieszkańcy Warmii i Mazur używają określenia „mała ojczyzna”.

Wielu Polaków zupełnie bezwiednie opowiada o swojej „małej ojczyźnie”, tak jakby chciało powiedzieć, tylko innymi słowami, że „małe jest piękne”, a przecież tu chodzi o zupełnie inne kwestie.

O co chodzi zatem z tymi „małymi ojczyznami” w dobie kryzysu takich wartości jak patriotyzm? Dlaczego częściej mówi się dziś o „małych ojczyznach” niż o Ojczyźnie? Skąd ta moda na redukcję znaczenia pojęcia Ojczyzna do modelu wielu „małych ojczyzn”?

Zdaniem prof. Franciszka Antoniego Marka chodzi tu o „rozbijanie jedności narodowej „hajmatową” regionalizacją, na wzór Niemiec. Dla Niemców bowiem Heimat oznacza

dosłownie kraj rodzinny, ale także ideę obejmującą wyobrażenia i tęsknoty na temat stron rodzinnych. Vaterland zaś odwołuje się do przynależności narodowej i oznacza mniej więcej to samo co nasze słowo ojczyzna, mniej więcej, gdyż słowo „ojczyzna” funkcjonowało u nas setki lat wcześniej niż niemieckie słowo Vaterland, na dobre zadomowione u naszych sąsiadów dopiero po zjednoczeniu Niemiec w 1871 roku. Odpowiednika niemieckiego słowa „Heimat” nie ma w języku polskim, a nawet w śląskiej gwarze, natomiast „ojcowizna”, „ziemia rodzinna”, „strona” mają inne znaczenie niż niemieckie słowo „Heimat”, funkcjonujące autonomicznie obok słowa Vaterland. Kiedy my mówimy, że ktoś jest „z naszych stron” albo że wyjechał „w obce strony”, lub że jego „ziemia rodzinna” to np. Wileńszczyzna, to nie oznacza, że mamy na myśli to samo co Niemcy, gdy mówią słowo „Heimat”. Dlatego gdy używamy określenia „mała ojczyzna”, to nawiązujemy do znaczenia niemieckiego terminu „Heimat”. My Polacy mamy do czynienia z Ojczyzną, jedną, jedyną, niepodzielną, tym bardziej niepokawałkową na kilka „małych ojczyzn”, jak to się nam od pewnego czasu wmawia.

„Kto uważa, że przeceniam groźbę regionalizacji – stwierdza prof. Franciszek A. Marek – niech się zastanowi nad tym, dlaczego Niemcy, eksportujący ją na zewnątrz u siebie, jej nie umacniają, a wręcz przeciwnie, od czasów wojny prusko-francuskiej (1870-1871) systematycznie i nieustannie się jednoczą.

Polska od początku swojej historii tworzyła Ojczyznę, a słowo to, jak pisał Jan Paweł II w książce „Pamięć i tożsamość”, „łączy się z pojęciem i rzeczywistością ojca”. „Ojczyzna to jest poniekąd to samo co ojcowizna, czyli zasób dóbr, które otrzymaliśmy w dziedzictwie po ojcach”. Jan Paweł II definiuje Ojczyznę jako „dziedzictwo, a równocześnie wynikający z tego dziedzictwa stan posiadania, w tym również ziemi, terytorium, ale jeszcze bardziej wartości i treści duchowych, jakie składają się na kulturę danego narodu”. W nauczaniu Jana Pawła II nie ma ani jednego sformułowania czy nawet odniesienia do pojęcia tzw. małej ojczyzny”, czyli do hajmatowej, niemieckiej wersji „kraju rodzinnego”.

Prof. Anna Pawełczyńska w swojej książce „O istocie narodowej tożsamości” pisze, że „Ojczyzna nie jest tożsama z istniejącym obiektywnie na mapie obszarem. Stanowi ona subiektywną rzeczywistość ludzi wyposażonych we wspólne elementy kultury. One nadają tej zbiorowości spoistość i czynią z niej wspólnotę kulturową powiązaną społeczną więzią. Jest to wspólnota zanurzona w tej samej przeszłości i zjednoczona powinnością zabezpieczenia przyszłości następnym pokoleniom”. Prof. Anna Pawełczyńska, jako socjolog, dostrzega, że członkowie tego samego narodu „czują na ogół swą przynależność do dwóch ojczyzn: prywatnej i ideologicznej. Ojczyzna prywatna bliska jest pojęciu „ojcowizna”. Ojczyzna ideologiczna „wiąże człowieka z całą zbiorowością terytorialną, a tym samym również z zamieszkiwanym przez nią obszarem”.

W polskiej tradycji Ojczyzna jest tożsama z jej narodowym terytorium, przez co słowo to można interpretować na równi z państwem. Kiedy mówimy „mój kraj”, mamy najczęściej na myśli zarówno państwo, jak i Ojczyznę.

Warto się więc zastanowić, czy nie wyrządzamy krzywdy Ojczyźnie, stawiając ją na drugim miejscu, po wymyślonym przez obcych i przyjmowanym u nas bezkrytycznie terminie „mała ojczyzna”.

W plebiscycie roku 1920 na Warmii i Mazurach zwyciężyło znaczenie słowa „Heimat”, rozumiane tak jak twierdzi prof. Anna Pawełczyńska, jako „ojczyzna ideologiczna” związana z obszarem, na którym się mieszka. Pojęcie „Ojczyzny”, utożsamiane z Polską, z racji utraty z nią na długie lata więzi, ta daleka Polska, słaba i zagrożona w dniach plebiscytu, choć bliska sercu, nie przekonała do siebie polskich Mazurów i Warmiaków. Związek z miejscem zamieszkania, obszarem, na którym trwały poprzednie pokolenia, okazał się silniejszy niż związek z ojcowizną.

By zamknąć ten temat, zaryzykuję twierdzenie, że usilne forsowanie terminu „mała ojczyzna” jest dla unitarnego państwa polskiego zagrożeniem polegającym na tym, że związki z ojczyzną zostają osłabione na rzecz regionów, tzw. „polskich landów”. To nie jest nasz historyczny model państwa i budowania państwowości.

Szczególnie dramatyczny był los Polaków po dojściu Hitlera do władzy. Olsztyn, pruskie zmilitaryzowane miasto z licznymi koszarami, stanowił obok Królewca centrum niemieckiego żywiołu, a w planach „wodza III Rzeszy” nie było miejsca dla Polaków w Europie, a co dopiero mówić w granicach Prus Wschodnich. Hitler był dumny z Prus Wschodnich, które zapewniły mu w 1933 roku, w wyborach do Reichstagu, prawie 60-procentowe poparcie. W Olsztynie na NSDAP głosowało ponad 50 procent mieszkańców. Prusy Wschodnie to „sól ziemi niemieckiej”, miał mówić Hitler na swoich spotkaniach z wyborcami.

Tuż przed wojną kontrwywiad służby bezpieczeństwa SS wydrukował przygotowywaną przez lata tajną księgę „Sonderfahndungsbuch Polen”, czyli „specjalną księgę Polaków ściganych listem gończym”. Znalazły się na niej nazwiska i adresy ponad 61 tysięcy Polaków zasłużonych dla Polski, przeznaczonych do fizycznej eliminacji. Była to lista polskich elit, „niebezpiecznych” dla III Rzeszy. Znalazł się na niej także Seweryn Pieniężny junior. Aresztowany 7 września 1939 roku w redakcji „Gazety Olsztyńskiej” został zamordowany 24 lutego w KL Hohenbruch, niedaleko Kłajpedy. Jego żonę Wandę z domu Dembińską, uczestniczkę Powstania Wielkopolskiego, aresztowano w grudniu 1939 roku i wywieziono do KL Ravensbrück. Syna Pieniężnych, Konstantego, aresztowano i uwięziono także w 1939 roku. Dom i drukarnię Pieniężnych spalono i zrównano z ziemią. W ich miejscu Niemcy postawili szałet publiczny z napisem „Schandfleck”, czyli „miejsce hańby”.

Rodzina Pieniężnych dzieliła wojenny los Polaków. Doświadczyła „wyzwolenia” od Armii Czerwonej żądnej krwawego odwetu na Niemcach, tych samych Prusakach, którzy w 1920 roku, udzielili im serdecznej gościny po klęsce bolszewików pod Warszawą, ale podobnie traktuje Polaków zamieszkałych od wieków na terenie Prus Wschodnich. W kolumnie więźniów niemieckich podążających w mroźny luty 1945 roku do Mławy, na syberyjski załadunek, podążała też Wanda Pieniężna. Aresztowana przez NKWD, który podobnie jak Niemcy miał już swoją listę „niebezpiecznych” Polaków przeznaczonych do fizycznego wyeliminowania.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności udało się Pieniężną wyciągnąć z tego transportu podążającego do sowieckiego łagru.

Życie, praca i poświęcenie dla Polski rodziny Pieniężnych to piękna karta historii Polski, historii ojczystej, równocześnie historii Warmii i Mazur. To prawdziwie polski los, o którym rzeczywiście można powiedzieć - trudno jest być Polakiem.

Wojciech Reszczyński